Nr. 157. w Czwartek

dnia 9. Lipca 1857.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

PRZEDPŁATA:
ćwierćrocznie dla miasta Poznania 1 tal. 20 sgr.
na całe Prusy 2 tal.

INSERATY:
1 sgr. 3 fen. od wiersza na ½ szerokości
przyjmują się tylko w expedycyi.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński w Poznaniu.

Telegraficzne wiadomości.

Liworno, 2. Lipca. — Gubernator Bargagli wydał odezwy, w których wynurza zaufanie, iż powstanie się niepowtórzy; rząd jest mocny do uśmierzenia wszelkich rozruchów. Następca tronu zwiedził dziś koszary.

Turyn, 3. Lipca. — Dyrektora organu mazzinistowskiego *Italia del Popolo* aresztowano w Genui. Spokojności powtórnie nie zakłócono. Władze czuwają.

Paryż, 5. Lipca. — Z Neapolu donoszą pod d. 3. b. m., że powstańców rozbito. W ostatniéj bitwie poległo ich 100.

Paryż, 7. Lipca. — Dzisiejszy Monitor potwierdza podaną drogą telegraficzną wiadomość o wypadku wyborów. Cavaignac otrzymał 10,959 głosów, Thibaut 9952, Olivier 11,005, Varin 10,006, Darimon 12,078, Lanquetin 11,038 głosów. Wybrani więc zostali Cavaignac, Olivier, Darimon.

— Jenerał Reibell otrzymał polecenie, aby cesarza rosyjskiego w imieniu cesarza Francuzów powitał w Baden.

Frankfurt nad Menem, 6. Lipca. — Cesarz i cesarzowa rosyjscy przybyli tu o godz. 11¼, śniadali u posła rosyjskiego i wyjechali o godz. 12éj koleją żelazną hanauską do Kissingen.

Berlin, 8. Lipca. — Najj. Pan raczył wynieść do stanu szlacheckiego majora z 8. pułku ułanów Jana Schoenermarka.

Najj. Pan raczył dozwolić rzecz. tajn. radzcy Aleksandrowi Humboldtowi przyjąć i nosić wielki krzyż legii honorowéj, udzielony mu przez cesarza Francuzów.

Berlin, 7. Lipca. — Najświeższe wiadomości. Rozruchy rewolucyjne we Włoszech są symptomatem niebezpiecznym i nie jedno zdanie zmienia się o tamecznych wypadkach i położeniu rzeczy. Lubo wszędzie uśmierzono powstanie, ale fakt sam dowodzi, iż Mazzini wywiera jeszcze wpływ na tameczne stosunki; wypadki w Genui dowodzą, iż rząd sardyński nie przedstawia rękojmi na utrzymanie porządku publicznego, jakkolwiek się przechwalał hr. Cavour na kongresie paryskim, iż dzierzy zaufanie Włoch całych.

Prawda że do wypadków w Genui przyczyniło się wiele powodów miejscowych, jako przeniesienie portu wojennego do Spezyi, zaprowadzenie cła rogatkowego itd., mimo to niezmienia się nic w położeniu rzeczy tamecznych pod względem politycznym i dla tego niedziwimy się, iż austryacka prasa korzysta z téj sposobności i wytyka błędy w pojmowaniu sardyńskiém włoskich stosunków.

Oesterreichische Zeitung upatruje w genueńskich wypadkach mszczącą Nemesis i przypomina przepowiednią, że jeżeli uda się kiedykolwiek wzniecić burzę Piemontowi, natenczas pioruny uderzą w sterników tamecznego rządu. W Sardynii panuje wzburzenie umysłów, a w Medyolanie głęboka spokojność — jest to przemówienie dziejowe, na które powinien tron piemoncki na przyszłość zważać.

Oesterreichische Correspondenz natomiast korzysta z téj sposobności, daje pogląd ogólny na stan rzeczy w Europie, a dowodząc że nieprzyjaciele społeczeństwa nie zasypiają i gorliwie pracują, przypomina rządom obowiązek, aby czuwały nad porządkiem publicznym i zapobiegały takim bezprawiom, a przynajmniéj je w samym zarodzie przytłumiały, bo inaczéj wykraczałaby przeciw świętéj powinności, jaki mają względem ludu ich pieczołowitości powierzonemu. Liworno, Genua i Ponza dowodzą, że nieprzyjaciele szczęścia i spokojności narodów niezasypiają i powinni być miani na oku. Kończy zaś temi słowy swój artykuł:

W obec owego smutnego doświadczenia, które dla głębszych umysłów żadnéj nowéj nauki niezawiera, występuje fakt niezaprzeczony, że w naszych czasach, gdziekolwiek ludzie rewolucyjni usiłowali podniecić ogień, tam przeważająca liczba mieszkańców ich oddalała i wiązała się z rządem. Lubo rewolucyoniści żyją w niebezpieczném zaślepieniu, przecie masy zdrowo pojmują, że szczęście i pomyślność ludów tylko pod opieką prawnych władzców i prawnego porządku się udaje. — Widzieliśmy, jak ruchy z najgorszego rodzaju w Belgii na jeden odgłos mądrego króla uciszyły się. Wypadek wyborów we Francyi, postępowanie mieszkańców w częściach Włoch zagrożonych rewolucyą, cześć okazywana ojcu świętemu podczas jego podróży po państwie kościelnem, dowodzą niezaprzeczenie, że przekonały się masy, jak zgubnemi są rewolucye dla pomyślności narodów i jak wielkie błogosławieństwo spływa na ludy z zasady monarchicznéj.

Jeżeli czujność władz jest zawsze jeszcze potrzebną naprzeciw nieprzyjaciołom porządku publicznego i głównym ich zasadom, to najświeższe wypadki wykryły z drugiéj strony, że mniéj jest obawy względem naruszenia publicznego bezpieczeństwa, jak dawniéj. Wielkie masy przynajmniéj nauczyły się z doswiadczenia, kto jest naturalnym obrońcą powszechnego szczęścia i pomyślności, a kto jego nieprzyjacielem.

Magdeburg, 3. Lipca. — Wykomenderowano wczora po południu 10 żołnierzy z 4 batalionu rezerwowego stojącego tu załogą na ćwiczenia w pływaniu po staréj Elbie w całem wojskowem ubraniu. Ćwiczenie to odbyło się o godzinie 6 pod dozorem oficera. Sześciu z tych żołnierzy zupełnie zesłabło i niemogli się utrzymać nad wodą. Czterech z nich wydobyli z wody obecni pionierzy, dwóch jednak niestety zatonęło po za mostem kolei żelaznéj. Jakkolwiek usiłowano wynaleść utopionych, jednakowoż tego dnia żadnego z nich

---

Listy J. I. Kraszewskiego.

(Gaz. warsz.)

(Ciąg dalszy.)

W ostatnich dniach życia Aleksandra Wicherskiego, poczciwi przyjaciele: R. Chojnacki znany artysta, najczcigodniejszy staruszek A. Nowotny (ojciec Leopolda, malarza) i inni, otaczali łoże jego boleści nieustannem staraniem. Gdy już mowę utracił i łzami tylko o swéj dla nich wdzięczności mógł świadczyć, zebrał się bezsilny na napisanie tych kilku słów ostatnich, które natchnione uczuciem serdecznem, zamknąć miały życie całe:

»Bóg niech wam zapłaci, nieoszacowani męczennicy przyjaźni. Gdyby od was zależało, cała ludzkość byłaby spokojną i szczęśliwą, a my mielibyśmy połowę waszego szczęścia... wszak prawda? Za tyle dowodów waszego serca, sercem tylko umiem zapłacić, i ta jedna nagroda godna was i uczuć waszych.«

Do ostatniéj chwili przytomny, choć mowę utracił i siły, cierpiąc niesłychanie, zgasł nareszcie dnia 22. Marca człowiek ten, godzien przyjaźni jaką wzbudzać umiał, i pamięci na którą poczciwą pracą zarobił.

A długoż pamięć ta, dziś jeszcze tak żywa i przytomna, trwać będzie? Ci co go znali, potrafiąż ze słów naszych odgadnąć tego człowieka, w którego naturze tyle było swobodnéj fantazyi, oryginalności tyle? Jeszcze lat kilka, a samo imię gdzieś przypadkiem wspomniane, rysunek jakiś na pył rzucony i kwartet stary nazwiskiem jego podpisany, za całą po nim i utrapionem życiu staną pamiątkę... Wszystko ginie, ale nic tak nie przechodzi jak człowiek...

Wszystkie to życie jakie on miał w sobie, dziś już z nim poszło do mogiły — maluczka ledwie cząstka pozostała w duszy przyjaciół.

Jak nietrwała i ta sława, o którą się takiemi dobijamy ofiarami, i pamięć i pozostałości tego żywota co przechodzi w mgnieniu oka — potrzebaż szukać dowodów?

Gdybym tak pospolite zadanie miał jeszcze raz stwierdzać przykładami, wziąłbym tylko z kupki listów na stoliku leżących jeden, który w naszéj niewdzięcznéj ziemi można by nazwać listem umarłego, pisanym z tamtego świata... List to jednak człowieka, którego imię brzmiało silnie w literaturze naszéj, i powinno być czcią, na jaką uczciwa zasługuje praca, okryte; ale ci co inaczéj jak ze szkodą cudzą żyć nie mogą, postarali się zawczasu odjąć mu wszelki urok i dziełom zaprzeczyć wartości. Dziś to imię autora *Historyi literatury naszéj*, *Charakterów rozumów ludzkich*, *Podróży do Włoch* itd. leży już prawie zapomniane niewdzięcznie i pleśnią zawczesną okryte. W ślad za nim idący badacze, którym się najmniejszą jego udało sprostować omyłkę, tyle wrzawy narobili mądrością swoją, tyle mu nawytykali uchybień i niedostateczności, że pisarz istotnéj zasługi i niepospolitego talentu, widząc się odepchniętym, zapoznanym, złamał pióro i poszedł przed czasem odpoczywać na cudzéj ziemi.

Dziś odzywa się do nas upiorem, a raczéj duchem spokojnym, którego już nic nasze walki i boje i zapasy i zdobycze nie obchodzą. »Co do mnie — pisze, kończąc list — połamałem i rzuciłem pióro za okno, już lat temu blisko dziesięć. Niezwyczajne a niemiłe zatrudnienia handlowe (niemiłe dla mnie, bom do czego innego w młodości był nawykł) i wiek już ku zachodowi dobrze nachylony (lat 60), przytępiły małe zdolności, jakiemi mnie natura zbyt skąpo uposażonego na świat była wyprawiła. Nic więc już od dawna nie piszę, już nawet i listów handlowych nie podpisuję, bo we wszystkiem mój syn, już blisko trzydziestoletni, a od młodości do bankierskich zatrudnień zaprawiony, mnie zastępuje. Czytam zaś tylko gazety, ale pod względem bankierskim, o reportach, deportach, likwidacyach, eskomtach itd., wszystko rzeczy, na które w naszym języku nie masz nawet nazwiska.«

Trochę się tu jednak obmawia o obojętność dla literatury obwiniając zacny nasz pisarz, bo powyżéj w tymże liście swoim wspomina z zupełną znajomością rzeczy o literaturze włoskiéj, w ten sposób zapraszając nas do Genuy: »...Zjesz pan ministrę z nami, a bibliotekę znowu mam, bo książki, jak Hora-

nie wydobyto. Dopiero dziś o godzinie 9 znaleziono jednego. Drugi jeszcze gdzieś na dnie rzeki spoczywa.

Królestwo Polskie.

Warszawa, 4. Lipca. — W Alexandryńskim instytucie wychowania panien w Nowéj Alexandryi, odbył się dnia 24. Czerwca r. b. akt uroczysty w obec radzcy tajnego senatora Fundukleja, prezesa rady instytutu, de Grootten przełożonéj instytutu, oraz członków tejże rady: rzeczywistego radzcy stanu szambelana Kruzensterna i rzeczywistego radzcy stanu Petrowa. Uroczystość tę uświetniła również obecność ks. Pienkowskiego, biskupa dyecezyi lubelskiéj, oraz innych dostojnych tak duchownych jak świeckich osób. Akt uroczysty zagaił stosowną przemową p. o. inspektora klass, radzca dworu Lesisz, w któréj wskazał uczennicom jak mają użyć nadal zasad moralności i nauki jakie im w instytucie wszczepiano, aby godnie odpowiedziały stanowisku kobiety, a następnie z rąk de Grootten otrzymały pilniejsze nagrody w książkach.

Rosya.

W ukazie najwyższym wydanym do rządzącego senatu z 28. Maja 1857 roku, za własnoręcznym JCMci podpisem wyrażono: »Zatwierdziwszy ułożoną w ministerstwie skarbu i rozpatrzoną w radzie państwa nową ogólną taryfę dla komor cesarstwa rosyjskiego i Królestwa Polskiego, i przesyłając tę taryfę ze wszystkiemi do niéj załączeniami rządzącemu senatowi, rozkazujemy: 1) Nową taryfę wprowadzić w wykonanie tak w cesarstwie jako i Królestwie od dnia w którym będzie na każdéj z komor celnych otrzymana, z wyłączeniem jedynie komory portowéj odeskiéj, w któréj do czasu ukończenia się zakresu trwania tamecznego porto-franco, od towarów, spożywanych w obrębie tegoż porto-franco, pobierać należy opłaty na dotychczasowéj zasadzie; i 2) Te towary, które po dzień otrzymania na komorach celnych obecnéj taryfy pozostaną nieoclonemi, mają opłacić już zmiejszone cło według nowéj taryfy; co zaś do tych artykułów, od których cło nową taryfą nieco się podwyższa, pobierać od pozostałych nioclonych towarów, opłaty według poprzednich przepisów. Rządzący senat nie zaniecha ku wykonaniu niniejszego uczynić należyte rozporządzenie.«

Francya.

Paryż, 4. Lipca. — Lord Cowley znowu przybył do Peryża. — Między Rosyą a Anglią panuje oziębłość, i jak słyszę, w nie wielkiéj zostawali z sobą zażyłości lord Cowley i kr. Kisielew. — Jutro okaże sią w Monitorze raport o zwycięztwie nad Kabylami. — Poeta Beranger, zapewne najpopularniejszy mąż Francyi,' umarł dziś rano w 79 roku życia. Śmierć jego powszechną obudza żałość i smutek ogólny.

(Kor. Cz.) Dają się jeszcze słyszeć polemiczne wystrzały po stoczonéj batalii wyborczéj. Débaty tłumaczą się, dla czego przystąpiły do koalicyi z umiarkowanymi republikanami. Skrajni republikanie wyrzekają się kandydatów w dniu 5. Lipca i przyjmują kandydatów Siecla. Granier de Cassaignac uderza na obydwa obrazy i wystawiając imperyalizm włościaństwa, przepowiada upadek wpływu klas wyższych na lud francuski.

Hr. de Morny przybył dnia 27. z. m. do Paryża z żoną i stanął w pałacu ciała prawodawczego. Żona jego jest chora. Hr. de Morny ma dziś udać się do Plombieres. Cesarz przyjęty został świetnie w tem mieście. Syn cesarski jest słaby na zęby. Cesarzowa ma wyjechać z synem do Biarritz około 15. Lipca. Cesarz ma się z nią w tem mieście połączyć w końcu Lipca, a na początku Sierpnia ma udać się z nią do Osborne. Manewra obozowe odbędą się we Wrześniu. Jeżeli nastąpi widzenie się cesarza z cesarzem Aleksandrem, przypadnie ono na końcu Września.

P. Lubliner, który niedawno ogłosił w Brukselii broszurę pod tytułem: »Dwie kwestye rosyjskie«, pracuje nad inną broszurą, w któréj zamieści listę dóbr polskich rozdanych Rosyanom.

Dzienniki rosyjskie chciwie się zajmują buntami indyjskimi.

Dzienniki rządowe przeczą, aby Francya zgadzała się na *mezzo termine*, w przedmiocie Mołdowołoszczyzny.

Jenerał Kalergi ma być mianowany ambasadorem greckim w Paryżu. Syn tego jenerała jest od dwóch lat w paryskiéj szkole sztabu.

Lord Howden przybędzie na początku Lipca do Paryża, dla urządzenia interesów sukcesyjnych po swéj żonie księżnie Bagration.

W nieobecności cesarza rady ministrów odbywają się w ministeryum sprawiedliwości pod prezydencyą pana Baroche. Cesarz odbiera co dzień w Plombieres dwa kuryery. Rada stanu pracuje nad projektem do prawa, który ma zapowiedzieć wolność rzeźnictwa.

Na Trokadero ma być wystawiona nie kolumna dla cesarza, lecz pomnik na pamiątkę wojny krymskiéj. Będzie to robota olbrzymia w rodzaju tamy Adriana albo wieży pizańskiéj.

Mimo zniżenia eskompty, giełda trzyma się słabo. Pochodzi to ztąd, że trzy wielkie drogi żelazne wypuszczają akcye na drogi małe, które uzupełnią sieć komunikacyi francuskich.

Jeden z dawnych publicystów, który od czasów cesarstwa rzucił się w finanse, napisał dziełko pod tytułem: »Pieniądz«. Dziełko to, więcéj polityczne niż finansowe, obudza ciekawość.

Panna Rachel podała się do dymisyi pod pozorem, że głos straciła. Pani Ristori nie wróci już do Paryża. Zastąpi ją pani Sadowska. Ma to być lepsza tragiczka niż pani Ristori, ale Paryż jest czasem rutynistowski i kapryśny.

Dnia 28. z. m. zdarzyły się dwa nieszczęsne przypadki w hipodromie: koń zabił żokeja i pękł balon.

Wystawa sztuk pięknych ściąga tłumy ciekawych, szczególniéj w niedzielę, w tym dniu nic się od wejścia nie płaci. Publiczność spogląda z ciekawością na akwarelowy portret hrabiny de Castiglione. Widzi się na wystawie kilka portretów osób ze świata polskiego: księżny de B. przez Heberta, hrabiego Wł. B. przez Ricarda, hrabiny M. przez Jana Gigoux. Ostatni obraz jest trochę dziwny. Na łodzi wiozącéj po Oceanie lodowatem ks. Napoleona i jego orszak widzi się Karola Edmunda w czapce szkockiéj. Obraz ten jest pędzla p. Giraud. Znajdują się dwa portrety Mickiewicza, jeden akwarelowy przedstawiający wieszcza w postaci chudéj, bladéj i biednéj jako *Polonorum vates*, a drugi olejny, przedstawiający go w postaci tłustéj, rumianéj i bogatéj, jakby jakiego barona. Antoni Oleszczyński wystawił sztych Jana Zamojskiego w. kanclerza i hetmana. Jest to piękna robota, któréj trzebaby się przypatrywać przez lupę. Sztych został wykonany z wzoru familijnego wyrytowanego po raz pierwszy roku 1789 przez Massarda według rysunku Moreau. Głowa hetmańska jest bez brody, wyraz twarzy jest familijny. Głowę otacza wstęga owalna, na któréj znajdują się nazwiska nauczycieli Zamojskiego. Na węzłach wstęgi są wymienione tytuły dzieł tego polityka. Na tle głowy objętéj wstęgą są wizerunki mikroskopiczne osób ówczesnéj epoki: Zygmunta Augusta, Władysława Walezyusza, Stefana Batorego, Skargi, Birkowskiego, Karnkowskiego, Myszkowskiego, Ostromęckiego, Plichty, Gwagnina, Oryńskiego, Stryjkowskiego itd. U gory wstęgi znajduje się medal wykonany na pamiątkę przeniesienia akademii Zamojskiéj do Szczebrzeszyna r. 1822. Na czterech zaś jéj rogach są cztery wielkie figury: 1) Pancernego Wybranowskiego, który r. 1579 utworzył piechotę szlachecką; 2) Husarza Ostroroga, który przyniósł Zygmuntowi II. pierwszą wiadomość o zwycięztwie Byczyńskiem; 3) Stracenia Gołubka, dowódzcy zamku Rabsztyńskiego, który w 122 koni zbił 2004 Szlązaków; 4) Buńczucznego Kaspra Karlińskiego, dowódzcy zamku Olsztyńskiego, któren dziecię własne wystawił na strzały a zamku nie poddał. Pod obrazem jest głowa Zaborowskiego, z rogami w postaci diabła, a pod tą głową medal wybity r. 1856 przez rólnicze towarzystwo galicyjskie dla hr. Andrzeja Zamojskiego. Całość sztychu jest monumentalna. Robi ona zaszczyt Antoniemu Oleszczyńskiemu.

Anglia.

Londyn, 4. Lipca. — Times występuje dziś przeciw Univerowi, który z powstań w wojsku indyjskiem objawiających się, ten wyprowadza wniosek, że potęga Anglii upada. Pismo to twierdzi, że Anglicy wszędzie, gdzie po za krajem swym postępowali, wzniecali ku sobie przez zimne, dumne występowanie, nienawiść ludności miejscowéj i daje do zrozumienia, że Francuzi w téj mierze korzystniejszy przedstawiają obraz. Rzut oka, mówi Times, na historyą kolonii angielskich i francuskicb przekonywa, że to co Univers utrzymuje, mija się z prawdą. Anglicy właśnie posiadają w wysokim

---

cego troski, wszędzie mnie ścigają, choć się ich wyrzekam... Pokazałbym panu wszystkie ciekawości miasta, objechalibyśmy okolice najpiękniejsze w świecie; tak i Ligurowie jeżdżą po swiecie i długo bawią, póki nie zrobią majątku, ale przyszedłszy do fortunki, wracają do swych pomarańczowych ogrodów i do swego ciemno-błękitnego morza, na które patrzeć jest już szczęściem. Robią to nie bogaci, albo ukształceni ludzie, ale chłopi, którzy czytać nie umieją; wreszcie rozłożyłbym przed panem bogactwa dzisiejszéj literatury, *o któréj wam się ani śniło*, a któréj ja dotąd jeszcze wydziwić się nie mogę. Jest to dzisiaj pierwsza literatura w Europie a zatem na świecie, bo we Francyi i Anglii mierność i dziennikarstwo wszystkie części literatury i nauk opanowały... Zastaniesz pan u mnie zupełny zbiór nowszych dziejopisów włoskich od 1848 do 1856 r. wam nawet z imienia nieznanych, a jednakże godnych wysokiego szacunku i uwielbienia, już ze stylu, kunsztu historycznego, zdrowego o rzeczach sądu i osobliwszéj a rzadkiéj w ludziach, o rzeczach obecnych piszących bezstronności i bardzo Tucydydesa przypominających, którzy jednakże ani w Anglii, ani we Francyi nie są znani... bo Włosi nie umieją się tak wychwalać i przechwalać jak Francuzi. Włoch jest milczący, skąpy w słowa, wreszcie podejrzliwy, tchórz, w ogólności diabła wart, ducha obywatelskiego ani śladu w nim nie znajdziesz, nawet nie wiedzą co to jest, jak wszyscy Azyatycy albo nasi żydzi. Ale w architekturze, malarstwie, muzyce i kunszcie historycznym są wyżsi od Anglików i Francuzów, tylko że się przedać nie umieją. A artyści wielkich zdolności, ale leniwce i próżniaki. W saméj nawet Genuy znajdziesz więcéj prawdziwych artystów jak może w całym Paryżu, choć Genua uchodzi za włoską Abderę... Żebyś zaś pan nie myślał że to jest mała mieścina, do któréj tylko Odeska pszenica dochodzi, powiem panu, że my tu mamy ośm teatrów i trzy publiczne biblioteki — *Ex hoc uno disce omnes.*«

Z téj wycieczki aż do Genuy, która nam zasłużonego przypomina człowieka, wróćmy do domu i stolika, na którym dosyć nowości złożyły ostatnie poczty, zaczynając od Dr. Tripplina, z którego imieniem dwie nowe publikacye otrzymaliśmy z Wilna. Nie dawno rozbieraliście tu jego fantastyczną Hygyenę — mnie z kolei przychodzi wspomnieć o dwóch dziełkach, wydanych przezeń i podpisanych przez niego, ale osnutych na cudzym wątku. Pierwsze z nich nosi tytuł: *Powrót z pod Berezyny, opowiadanie ś. p. Antoniego hr. Lanckorońskiego, przez Dr. T. Tripplina* (Wilno, Ruben Rafałowicz, 1857. 8vo, 238 str.) Przyznam się, że z ciekawością otworzyłem książkę tę i wziąłem się do niéj jak do każdego pamiętnika, spodziewając w niéj znaleść obraz czasów, charaktery osób historycznych, zachowany koloryt epoki, słowem, to co jedne pamiętniki tylko dać mogą — przeszłość malującą się samą przez się. Poprzedzający rys życia hr. Lanckorońskiego, obiecujący coś poważniejszego, a słowa w nim znaczące, które tu przywodzim, utwierdziły nas w przekonaniu, że *Powrót z pod Berezyny* nie jest lekką broszurą. Autor bowiem powiada we wstępie: »Pamiętniki te mają *jeszcze i tę zaletę* (?), że mówiąc nam o czasach niedalekich, jednak tak mało rozświeconych, przyczynią się może do sprostowania niejednego faktu, który dotąd jako pod wpływem jeszcze namiętności zostający, inaczéj się zupełnie przedstawiał.«

Rozczuliło i to na wstępie, że córka hr. Lanckorońskiego dochód z tego pisma przeznaczyła na postawienie ojcu swemu pomnika, a autor opowiadania z tego powodu zastrzegł zaraz, »że ta okoliczność powinnaby wstrzymać pióra krytyków, silących się na obryzganie wszystkiego co jest świętem celami, a *może nie dość dokładnem w sposobie.*« (???)

Ostatni frazes p. Tripplina zbyt już zdał się nam tę nieszczęśliwą krytykę obwiniać, która jakkolwiek najczęściéj słaba i nieudolna, czasem trochę złośliwa, nigdy jeszcze u nas nie myślała systematycznie tak rzucać się na wszystko święte celem. Bałamuci się ona często, czasem nie wie co robi, chwali się, popisuje i odegrywa komedye... ależ znowu tak bardzo występną nie jest. Może to dziecię źle wychowane, niedorosłe, które z czasem wyjdzie na człowieka, ale dziś czynności jego brać na seryo i o takie zbrodnie posądzać się go nie godzi... Nie wiemy zresztą dotąd jasno, co autor chciał powiedzieć, wyrażając się dość niedokładnie o niedokładnym jakimś sposobie? czego? Jestto frazes pełen tajemnic, niezbadany, *lapsus calami*, czy omyłka druku... Bóg to wiedzieć raczy.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

stopniu talent zjednania sobie przez energią swego charakteru przychylność ludu napół ucywilizowanego. Czy to w Hindus i Muzułmanami Indyj, czy to między Turkami nad Dunajem albo w Armenii, między Arahami nad Eufratem, albo między Kafframi południowéj Afryki wszędzie udało się Anglikowi zdobyć sobie znaczenie. Clire w Arcol, Sidney Smith w Alle, Sale w Jellaba, Edwards w górnych Indyach i Williams w Kars dowiedli, jaką siłę dzierży Anglia w obejściu się z ludem na wpół ucywilizowanym.

— Morning Post utrzymuje, że cesarz Francuzów z żoną swą zwiedzając Anglią uda się do Manchestru i zabawi tam dwa dni.

Galicya.

Wyjątek z listu z Krakowa dnia 29. Czerwca. — »....Wczoraj zwiedziliśmy mogiłę Kościuszki — i trafiliśmy na bardzo smutny wypadek. Wiadomo ci, że kopiec jest otoczony fortyfikacyami, które całe miasto w koło, a nawet i po drugiéj stronie Wisły mogiły Wandy i Krakusa zająć mają. Zajeżdżamy przed bramę, gdy w tem wybiega gromada kobiet i dzieci z płaczem okropnym i jękiem. Pytamy co się stało i dowiadujemy się, że robotników przy kopcu ziemia zasypała. Zwołano wszystkich, odczytano ich nazwiska, ażeby się przekonać ilu brakuje. Poczem odgrzebano pięciu trupów i czterech żyjących jeszcze, ale mocno ranionych. Oglądaliśmy miejsce, gdzie tych biednych ludzi śmierć straszna tak niespodzianie spotkała: była to część samegoż kopca, który na około robotnicy podkopują a która odłomem skały pracujących przywaliła. Tuż obok stał kościółek ś. Bronisławy, który murom fortecznym ustąpić musiał. Na mogiłę wdrapaliśmy się z biedą prawdziwą i niebezpieczeństwem po wschodach bardzo przykrych, bo dawne ścieżki, któremi się na wierzchołek wchodziło, od dołu zniesione zostały — i zdaje się, że sam kopiec po trosze znikać będzie, aż w końcu znaku po nim nie pozostanie, dla tego zerwane na nim kwiatki i garść ziemi z niego na pamiątkę posełam....«

Ileż to podobnie nieszczęśliwych zdarzyło się tam już wypadków! Każdego roku kilku przynajmniéj ludzi śmierć znajdzie pod tą ziemią, którą w innym celu inne nanosiły dłonie. Palec Boży widoczny! P. W.

Włochy.

Z Paryża pod d. 4. Lipca dowiadujemy się o wypadkach włoskich: Ostatnie wiadomości urzędowe, jakie mamy z Neapolu, są z d. 3. m. b. Miasto było spokojne; w Intendancyi Neapolu objawiły się niejakie niespokojności, które prędko przytłumiono. Napad na Sapri nie udał się. Rokoszanie przy zetknięciu się z wojskiem zostali całkiem powaleni i puszczeni w rozsypkę, utraciwszy 100 ludzi i zabrawszy ze sobą 30 rannych.

Z Genui dowiadujemy się na drodze urzędowéj, że w fortyfikacyi Diamente ujęto dwóch naczelników rokoszu. W Liworno choć spokój panuje, śledzono i szukano po domach. Znaleziono odezwę, z któréj się pokazuje, że powstanie z rozkazu Mazziniego nastąpiło.

Minister Razzi zapytany 4. Lipca na posiedzeniu o ruchach pana Ratazzi, odpowiedział: Władza od kilku dni miała wiadomość o rewolucyjnych zamachach w Genui. Wiadomo, że wybuch nastąpi w nocy z 29. na 30. Dla tego policya była na baczności i część wojska przygotowana. Czekano aż do północy. W tym czasie dowiedziano się, że przecięto telegraf między Genuą a Turynem. Wiadomość potwierdzała podejrzenie, jakie miano, i natychmiast otrzymało wojsko rozkaz wyruszenia i z rekognoskowania miasta. Spotkano kilka grup, przystąpiono do aresztowania i znaleziono u wszystkich aresztowanych broń. Gdy się to w mieście działo, wysłano do fortyfikacyi batalion piechoty, przekonano się, że fortyfikacya ta jest zagrożoną przez uzbrojony tłum ludzi, których przyaresztowano. Przedsięwzięto w nocy i nazajutrz śledztwo po domach i znaleziono znaczne zapasy broni i amunicyi. Wszystko to wydarzyło się bez rozlewu krwi. Opłakujemy tylko śmierć nieszczęśliwego sierżanta, który dowodził w fortyfikacyi Diamente. Tłum 50 ludzi udał się około 9éj godziny wieczór do téj fortyfikacyi i zagarnął ją, okrążając małą załogę w izbie wojskowéj dędącą. Sierżant, który chciał się oprzeć, został zabity strzałem pistoletowym. P. Ralozzi nie chciał wyrzec zdania swego o stanowisku towarzyskiem przyaresztowanych osób, oświadczył tylko, że między niemi znajdują się Włosi z różnych stron i także niektórzy Genueńczycy.

Z Brukseli pod dniem 4. Lipca piszą: Dziś mogę Panu dokładniejsze podać szczegóły o zamachu rewolucyjnym Mazziniego, który uważać należy za całkiem chybiony. Tym razem szło o spisek bardzo rozgałęziony, którego ramiona aż do Francyi sięgały. Gdy tłum rokoszan starał się w Genui zająć dwie tameczne fortyfikacye, zawinął w Livorno parowiec Cagliari z liczbą uzbrojonych dowódzców, należących ponajwiększéj części do rozwiązanéj legii angielskowłoskiéj. Rzeczony parowiec jest własnością towarzystwa, które odbywa służbę wojskową między Genuą a Turynem, i przez gwałt dostał się w ręce powstańców, znajdujących się na nim w znacznéj liczbie. Ostatni liczyli widocznie na pomoc ludności, która całkiem okazała się spokojna, tak że można było prędko przyaresztować wszystkich dowódzców. Cagliari tymczasem oswobodził na wyspie Ponza uwiezionych Włochów z których tylko mała bardzo liczba należała do politycznych więźniów, i tym sposobem wzmocniony poczet uderzył na sapry. Znajdujące się w drodze dwa neapolitańskie parowce zabrały bez walki »Cagliari« a wylądowanych powstańców żandarmerya i gwardya miejscowa wzięła w niewolę, albo rozproszyła. Nie obeszło się i tu wprawdzie bez niejakiéj straty i bez krwi rozlewu. Wszędzie ludność okazała się spokojną, i niechętną dla dowódzców rokoszan. W Neapolu samym niekuszono się nawet zakłócić spokojności. Zamach na ziemi włoskiéj się objawiający należy odnieść do spisku w Paryżu odkrytego, mającego na celu zamordowanie cesarza. Między ujętymi znajduje się brat Pianorego. Co w Włoszech zamierzali powstańcy, dają nam niejakie objaśnienie oznaki, jakie znaleziono; zabrano na parowcu »Cagliari« prócz piemonckiéj czerwoną chorągiew.

Turcya.

Konstantynopol, 24. Czerwca. — Dzisiaj rano ogłosiły wystrzały armatnie powrót sułtana z krótkiéj przejażdżki z Nikomedyi. Nowy bank ogłosił swój projekt w dwóch tutejszych dziennikach francuskich. Zasługuje on na uwzględnienie i pewnie się utrzyma, bo ma najwięcéj prawdy.

— Reklamacye Porty przeciw obsadzeniu Pirma przez Anglików są jasnym dowodem zwiększającego się wpływu Rosyi w Konstantynopolu. Gdybyśmy jeszcze o tem niewiedzieli, objaśnićby nas zdołał list z Paryża z dnia 3 Lipca w Nordzie zamieszczony. W końcu wkłada on obowiązek mocarstwom mającym udział w kongresie paryskim popierania reklamacyi Turcyi przeciw zajęciu Perim przez Anglików.

Kronika miejscowa.

Poznań, 8. Lipca. — Jutro wystąpi na scenie tutejszéj poraz pierwszy pani Aszperger w dramacie »Adrienne Lecouvreur,« jak się dowiadujemy z afiszu rozesłanego. Z krytyk zamieszczanych o grze pani Aszpergerowéj po różnych dziennikach polskich przekonaliśmy się, iż to artystka pierwszego rzędu. Spodziewamy się, że nasza publiczność licznie się zbierze na to sceniczne przedstawienie, aby się nacieszyć piękną grą uwielbianéj artystki lwowskiéj.

— O targu tutejszym na konie, który się odbył w dniach 3 i 4 b. m. najlepsze rokujemy nadzieje, ponieważ w porównaniu do odbytego przed dwoma laty poraz pierwszy targu, daleko był pomyślniejszym. Sprowadzono około 600 koni na sprzedaż, a z tych połowę sprzedano. Targ już się rozpoczął dnia 1. bież. miesiąca i było na nim 80 koni, najliczniejszy zaś był w d. 3. b. m., w którym także sprowadzono bydła i świń sztuk 260. W d. 4 mało już znajdowało się bydła i koni na placu, najwięcéj było kupujących z Berlina, Saksonii, Meklemburga i Hanoweru. Pierwszego zaraz dnia odszedł transport 20 koni do Meklemburga. Najbardziéj popłacały konie dobre robocze. Mniejszy był odbyt na konie zbytkowe, 120 koni zbytkowych stało po stajniach i w szopie handlerza Krayna na rynku. Użalali się kupcy obcy, iż zamieszczono w ogłoszeniu magistrackim targ na d. 3. i 4. Lipca. Z tego powodu należałoby uwzględnić na przyszłość zdanie tutejszych handlerzy, jarmark frankfurcki i wyścigi konne. Najlepiéj byłoby dwa dni przed lub po wyścigach konnych wyznaczać termin na targi.

— Wspomnieliśmy w wtorkowéj gazecie naszéj o ogniu, który wybuchął tu w niedzielę w piekarni królewskiéj za magazynem i lazaretem garnizonowym. Winniśmy teraz dodać, że jakkolwiek ogień był gwałtownym, jednakowoż zdołano ocalić zapasy mąki i chleba i zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia, gdyż naokół piekarni stały budynki, które dziś jeszcze okopceniem podobnie jak dachy na lazarecie garnizonowym świadczą, w jakiem była okolica owa niebezpieczeństwie, gdyby nie silna pomoc straży ogniowéj i wojskowa położyła tamę pożarowi. Mówią, że ogień się zajął od szczepów drzewa rozłożonych na wysuszenie przed piecem. Było to właśnie w niedzielę i piekarnia była zamknięta. Z tego też powodu tak późno postrzeżono ogień. Niektóre groby na cmentarzu św. Maryi Magdaleny uszkodzono, bo ztąd szła główna obrona. Jeden z piekarzy po ogniu stanąwszy na belce, załamał się z nią i znacznie się pokaleczył. Innych przypadków nie było. Śledztwo się jeszcze toczy względem powodu tego pożaru.

W sobotę jak to bywa, mnóstwo ludzi kąpie się w rzece, tak też i w zeszłą sobotę kąpało się w Warcie czterech czeladników niedaleko mostu fortecznego. Czeladnik Krüger z Samocina wpadł w odmęt i utonął. Dotąd go jeszcze nie wynaleziono. Jakkolwiek surowo władza policyjna zakazuje, aby się nie kąpano po innych miejscach, oprócz wytkniętych i bezpiecznych, jednakowoż chłopcy i czeladź wieczorami wychodzi i kąpie się w rzece na jakichkolwiek miejscach. Tak d. 6. b. m. wieczorem utonęło za szlachtuzem dwóch chłopców 11. i 14. letni, a trzeciego ocalił tylko wyrobnik, przez podanie mu drążka z tratwy.

Bydgoszcz, 6. Lipca. — W naszéj okolicy mimo posuchy jeszcze jako tako trzyma się pszenica i żyto, ale kłosy liche i zżółkle, przeto ziarno nie doszło z powodu silnych wiatrów wschodnich podczas okwitnienia wiejących. Tak samo i jęczmień rychły. Późny zaś i owies zupełnie chybiły, grochy także chybiły, siana szczupło, a w szubińskim i mogilnickim powiecie nawet koniczyna posiana nie zeszła w skutek posuchy. Ceny wiec zboża podniosły się od 8 do 13 tal. Za wencpel pszenicy płacą 60—88 tal., żyta 45—51 tal. i t. d. O zboże bardzo się kupcy dopytują.

Rozmaite wiadomości.

— Niejaki Maksymilian Simon skazany w Mons za oszustwo i fałszowanie papierów na kilka lat więzienia, miał je odsiadywać w La Flèche, dokąd odprowadzało go pocztą dwóch żandarmów. Zanim wsiadł do powozu zatknął sobie nieznacznie wstążeczkę czerwoną na guzik, aby dać poznać żandarmom, że jest czemś więcéj niż prostym zbrodniarzem. Przybywszy do La Flèche zażądał, aby mu pozwolono przed odstawieniem go do więzienia zatrzymać się chwilę w kawiarni, na co żandarmi zezwolili. Siedząc w kawiarni posłał po dozorcę więzienia, w czem także uczyniono żądaniu jego zadosyć. Przez ten czas zaczął się lud gromadzić przed kawiarnią ciekawy widzieć coby to był za więzień z krzyżem legii honorowéj i dla którego posyłano po dozorcę więzienia. Simon udał, że mu ta ciekawość tłumu niemiła i wsiadłszy napowrót do powozu udał się do domu więziennego. Dozorca ujrzawszy tłum biegnący za powozem i następnie przyjmując więźnia był pewnym że to jakiś niezwykły zbrodzień być musi. Niedługo też potem Simon umiał wmówić w dozorcę, że okoliczności towarzyszące jego uwięzieniu są nadzwyczajne, lecz wymagają wielkiéj tajemnicy. Wyznał mu że nie nazywa się Simon lecz wicehrabia Gérvisy, że jest tajnym ajentem rządowym i powierzone ma sobie wykrycie ważnych spólników spisku »Maryanna« którzy w La Flèche mają swoje ognisko. Ze względu na ważność celu swego Gervisy przyjął haniebą rolę więźnia, gdyż wybadać chce jednego z towarzyszy więzienia, który wściekłych ze spiskowymi zostawał związkach. Liczy więc na dozorcę, że mu dochowa tajemnicy, za co go wysoka od rządu czeka nagroda. Łatwowierny dozorca uwierzył więźniowi i dozwolił mu nawet nocną porą w towarzystwie swojego synowca wychodzić na zwiady. Wreszcie 5. Kwietnia Gervisy oznajmił uroczyście dozorcy że się rola jego skończyła, że dziś w nocy nastąpić ma wybuch w Mons i La Flèche i tajny ajent znajdować się musi w powozie pocztowym na oznaczonem miejscu, gdzie się zjedzie z jenerałem, zażądał nadto, by usunąć pozór ucieczki, aby mu dozorca dodał swego synowca w roli służącego. W nocy zajechał powóz pocztowy, Gervisy wsiadł do niego i udał się do Mons, gdzie zjadłszy śniadanie przed domem jenerała kazał czekać swojemu służącemu, by tenże na znak dany gwizdnięciem wbiegł na górę i dał znak jenerałowi o jego przybyciu. Po oddaleniu niemiłego towarzysza wsiadł Simon do powozu i w przeciwną pojechał drogę, a wysiadłszy z pojazdu zniknął bez wieści.

(*Nadesłano.*)

Kto kwiatek rzuci na drogę ciernistą,
Z tem sercem czystem i z tą chęcią czystą,
Aby bliźniemu drogę tę uchylić
I niebo Boże do ziemi przychylić,
Temu kwiat rośnie, który niezaginie
Choć kwiaty zwiędną i wiosna zaginie!

Temi słowy dziękował poczciwy nasz Pol młodéj artystce, która po raz pierwszy występowała publicznie, niosąc ofiarę z gry swojéj, ubogim w Krakowie. Co za szkoda, że nasze Szamotulskie nie ma drugiego Pola by podziękował równie pięknie panu Biernackiemu i Zarzyckiemu w imieniu ubogich, dla których dał koncert w niedzielę 5. t. m. Nie masz u nas poety ale są serca, które umieją ocenić poświęcenie, które umieją czuć wdzięczność, czcić to, co piękne i dobre — te serca w imieniu ubogich z całą serdecznością składają Wam: BÓG ZAPŁAĆ!..... Szamotuły, 6. Lipca 1857.

Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu.

Zgromadzenie d. 8. Lipca 1857.

Płody.

Zyto*) na Sierpień $45\frac{3}{4}$—$\frac{1}{6}$ pł., na Wrzesień Październik $46\frac{5}{6}$—$\frac{3}{4}$ pł., na Październik Listopad $46\frac{2}{3}$ pł.

Żyto znacznie taniéj sprzedawano.

Okowita**) na miejscu (bez beczki) $24\frac{3}{4}$—$25\frac{1}{4}$; z beczką na bieżący miesiąc $25\frac{1}{12}$ pł. 25 pł. i pien., na Sierpień $25\frac{1}{6}$ pł. i pien., na Sierpień Wrzesień 25 pł., na Wrzesień Październik 25 list., na Listopad Grudzień $22\frac{1}{2}$ pł.

Spirytus po cenach zniżonych ofiarowano na sprzedaż. Wypowiedziano 10,000 kwart.

*) za węcpel po 25 szefli. **) za beczkę po 9600 % Trallesa.

Przybyli do Poznania 8. Lipca.

HOTEL RZYMSKI BUSCHA: Szykowska z Lublina, hr. Mycielska z Chociszewic, hr. Tyszkiewicz i Grabowska z Grylewa, Gläser z Środy, Scharwenka z Szamotuł, Schiffmann z Wrześni, Löwenthal z Minden, Koch z Lipska, Buchholz z Szczecina,

HOTEL DU NORD: Oettinger z Lwówka, Ulatowski z Murakowa, Chłapowski z Czerwonéjwsi, Kierski z Połażejewa, Kościelski z Śmiełowa, Prądzyński z Morakowa.

POD CZARNYM ORŁEM: Chylewski z Kosmowa, Chodacki z Chwałkowa.

HOTEL BERLINSKI: Steinhagen i Strand z Morowic, Jasiński z Trzemeszna, Klug z Gniezna, Płuczyński z Łagiewnik, Pazdeąski z Paryża, Glemming z Bydgoszczy.

HOTEL PARYZKI: Nowicki z Inowrocławia, Chłapowski z Bagrowa, Wilkoński z Graboszewa, Baranowski z Gwiazdowa.

POD BIAŁYM ORŁEM: Dullin z Skoków, Rartog z Aachen. Kalbas z Obrzycka.

HOTEL EICHBORNA; Krafft z Berlina, Lissner z Kempna, Kampfmeyer z Berlina, Brandt z Nowego miasta.

Na nieszczęśliwą rodzinę pogorzałą w Jarocinie nadesłała na dniu 3. Kwietnia r. b. Wna Pruska z Pieruszyc Tal. 6, które dziś na ręce Xiędza Proboszcza Lewandowskiego w Jarocinie przesłała. Poznań, dnia 8. Lipca 1857.
Expedycya Gazety W. X. Poznańskiego.

OBWIESZCZENIE.

Na nieruchomościach w Obrzycku Nr. 141. i 140 oznaczonych, zahypotekowane są dla Karóla Gruberta pretensya prawomocnie wyskarzona w ilości 212 Tal. 25 Sgr. z prowizyą 5 Tal. od sta od 180 Tal. od dnia 6. Grudnia 1825 Tal. i koszta zasądowe na 32 Tal. 25 Sgr. ustanowione na mocy dekretu immissyjnego byłego Królewskiego Sądu Ziemańskiego w Poznaniu resp. z dnia 23. Kwietnia i 10. Maja 1830. a to w dziale III. liczbą 2. ex decreto 12. Października 1835. r. a zapłacenie onychże zapewnia posiedziciel teraźniejszy nieruchomości tych jednakże nie jest w stanie dostawić ani dokumentu ani kwitu wymazania.

A że pobyt teraźniejszy Karóla Gruberta dawniéj w Włótkach pod Poniecem nie jest wiadomym, przeto zapozywają się publicznie Karól Grubert, lub tegoż sukcessorowie, cessyonaryusze, jako i ci którzy wstęp do praw jego mają, aby się najpóźniéj w terminie wyznaczonym na dzień 26. Listopada 1857. godzinę 11tą

przed południem

przed Ur. Roese, Sędzią powiatowym w izbie naszéj instrukcyjnéj stawili i prawa swe do wymienionéj pretensyi zameldowali, w przeciwnym bowiem razie z swémi prawami mniemanémi zostaną prekludowanemi:

Szamotuły, dnia 5. Czerwca 1857.

Królewski Sąd powiatowy Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Odpowiadając na ostrzeżenie żony mojéj Waleryi Smętkowskiéj w Nr. 150. gazety polskiéj z dnia 1. Lipca r. b. oświadczam, że ze żoną moją nie żyję w spólności majątku i jestem sam dziedzicem Ordzinia, o czém interes w tym mający w księdze hipotecznéj przekonać się może, i że ja sam w każdym czasie bez przybrania żony, moją wyłączną własność sprzedać mam prawo. Za klamliwe ostrzeżenie żony mojéj, podam potrzebne wnioski do Sądu.

J. Smętkowski.

Kurs giełdy berlińskiéj.

Dnia 7. Lipca 1857.	Stopa pCt.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizna.
Pożyczka rządowa dobrowolna	$4\frac{1}{2}$	$99\frac{7}{8}$	—
dito z roku 1850. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1852. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
dito z roku 1853. . . .	4	—	$93\frac{3}{4}$
dito z roku 1854. . . .	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{3}{4}$
Obligi długu skarbowego	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{7}{8}$
dito premiów handlu morskiego . .	—	—	—
dito Marchii Elektoralnéj i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$83\frac{1}{4}$
dito miasta Berlina	$4\frac{1}{2}$	—	$99\frac{1}{2}$
dito dito	$3\frac{1}{2}$	—	82
Listy zastawne Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{2}$
dito Prus Wschodnich. . .	$3\frac{1}{2}$	—	—
dito Pomorskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{2}$
dito W. X. Poznańskiego .	4	—	—
dito W. X. Pozn. (nowe) .	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{1}{2}$
dito Szląskie	$3\frac{1}{2}$	—	$86\frac{3}{4}$
dito Prus zachodnich. . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$81\frac{1}{2}$
Bilety rentowe Poznańskie	4	—	$91\frac{1}{2}$
Louisdory	—	—	$109\frac{11}{12}$
Akcye kolei żelazn. Starogr. Poznańsk.	4	—	101

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

Dnia 8. Lipca 1857 r.	od tal.	od sgr.	od fn.	do tal.	do sgr.	do fn.
Pszenicy pięknéj, szefel po 16 garn.	3	7	6	3	15	—
Pszenicy średniéj	2	20	—	3	—	—
Pszenicy ordynaryjnéj	2	7	6	2	15	—
Żyta przedniego, szefel	1	25	—	1	27	6
Żyta lżejszego.	1	22	6	1	24	—
Jęczmienia dużego, szefel.	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia małego	—	—	—	—	—	—
Owsa, szefel	1	7	6	1	10	—
Grochu do gotowania, szefel . . .	—	—	—	—	—	
Gorch na pastwę	—	—	—	—	—	—
Rzep zimowy	3	22	6	3	26	—
Ziemniaków, szefel	—	—	—	—	—	—
Masła, garniec	1	25	—	2	—	—
Koniczyna czerwona	—	—	—	—	—	—
Siana, centnar	—	—	—	—	—	—
Słomy, kopa po 1200 funt	—	—	—	—	—	—
Spirytusu (beczka 120 kw.) 80% Tral.						
dnia 7. Lipca	24	20	—	25	5	—
dnia 8. »	24	22	6	25	7	6